

TEATR TV

DIABEL

Kobieta jest diabłem. W tym banalnym i nieprawdziwym stwierdzeniu zawiera się treść i sens zaproponowanego przez krakowski Teatr Telewizji widowiska „Diabeł”, opartego na noweli Lwa Tołstoja. Młody szlachcic, zdominowany przez energiczną matkę i zastraszone przez rzucającego gromy na niewieście chucie popa, daje skryte ujście swym temperamentom, wdając się w potajemny romans z wieśniaczką. Wkrótce przedsiębiorca mamusia znajduje godną synową, piękną i wrażliwą, syn w spokoju rodzinnego ogniska znajduje ukojenie po zmysłowych wybrykach. W tym momencie kończy się pouczająca historyjka moralna, do głosu dochodzą męskie rozterki. Widowisko przekształca się w studium charakterologiczne, jego głównym tematem staje się męska nieśmiałość i brak zdecydowania, konflikt między monotonią obowiązku a wspaniałością grzechu.

Możemy nie akceptować myśli i postępów bohatera, bawić się kłótnią teściowych. Takie są kobiety, tacy są mężczyźni. Tylko czy rzeczywiście o to właśnie chodzi?

Czy widowisko pt. „Diabeł” daje się odczytać jako biały obrazek obyczajowy, trochę sarkastyczny, bogaty w psychologiczne konflikty i obserwacje, które można przyjąć do wiadomości lub odrzucić? Chyba nie. Jak na obrazek obyczajowy — zbyt skrótowa tu narracja, zbyt wyrywkowo scharakteryzowane postacie i sytuacje. Eugeniusz jest wszakże człowiekiem, którego rozterki biorą się z dążenia do czystości i doskonałości moralnej, człowiekiem odrywającym od tych szlachetnych celów przez zmysłowe majaki. Problem może dziś nie tak ważki, jak w czasach, gdy pisał „Diabeł” Lew Tołstoj, pisarz swoim życiem i dziełem nieustannie ilustrujący walkę ideału moralnego z tym, co ludzkie, a co wówczas tak chętnie określano jako brud i niedzę moralną. Już to samo sugerowałoby widowisko oparte na nastroju, spletrzającym się poczuciu zagrożenia, zmysłowości, która by owo poczucie usprawiedliwiała. Nic z tego nastroju nie udało się w „Diabeł” odnaleźć.

Może to wina aktorów, którzy nie potrafili treścią wypełnić postaci literackich. Wojciech Ziętarski, aktor o ascetycznej twarzy, zdołał przekazać rozterki Eugeniusza jedynie w wymiarach małego człowieczka, który odczuwa strach przed życiem. Zabrakło szatana w kobiecym ciele Stiepanichy, zabrakło także przeciwwagi dla owego szatana.

Przedstawienie zatracalo się poza tym w igraszkach formalnych. Mieszanie marzeń, zamiarów i planu rzeczywistego dawało niezamierzone chyba efekty humorystyczne. Przeniesienie epickiej prozy na dwuosobowe, przeważnie kameralne sceny, dokonane zostało w sposób technicznie bezbłędny. Niestety, właśnie maestria techniczna zabiła wszelkie wartości uczuciowe spektaklu, zniweczyła napięcia, pogrążyła Tołstoja w groteskowym sosie purnonsensu.

Mechaniczna kameralizacja tekstów epickich pociąga za sobą zawsze poważne niebezpieczeństwa. Taka realizacja grozi przygotowaniem szkolnego bryku na podstawie bogatego w treści dzieła literackiego. Zdarza się to czasem Lidii Zamkow.

JANINA SZYMAŃSKA

Teatr Telewizji Kraków (29 X 1973) — Lew Tołstoj: „Diabeł”. Tłumaczenie, scenariusz i reżyseria — Lidia Zamkow. Scenografia — Mariusz Chwedczuk i Jan Maciejczak. Reżyseria telewizyjna — Włodzimierz Pawlak. Wykonawcy: Wojciech Ziętarski, Maria Kościalkowska, Danuta Morawska, Irena Orska, Ewa Ciepela, Anna Polony, Andrzej Busiewicz, Stanisław Kossakowski, Piotr Słomczyński.